



W. BIEGAŃSKIĘ · W · CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKUCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Tablica Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

Wielkoformatowy i kamiejski
 Kioski — 8
 Półroczne — 1.60
 Kwartałowe — 50

Redakcja: Czysta Dąbrowska Al. 11 M 22, telefon N 50.
 Adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa”.
 Redakcja otwiera tylko w dni powszednie od godz. 6-jej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-jej rano.
 Recepty w Częstochowie przyjmują wszystkie ksiarnie.

Wielkoformatowy i kamiejski
 Za jeden miesiąc lub jego miejsce na 1-jej stronie 30 k., za IV-jej 10 k.
 Zestawny i Niekrojący za więcej 20 k.
 Redakcja za więcej 50 kop.
 Odbieranie za 10 kop. w tygodniu

Reprezentantem „Gonia Czestochowskiego” na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest Wacław Badurski (Sosnowiec, hotel „Warszawski.”)

Reprezentację „Gonia Czestochowskiego” na Zawiercie objęła księgarnia pani Z. Hubickiej w Zawierciu.

Prenumeratę na „Goniec Czestochowski” w Rakowie przyjmuje p. Kolasiński.

Argrarjusze niemieccy o wywłaszczeniu.

W sprawie zamierzonego przedłożenia rządowego wywłaszczenia Polaków w Poznańskim, pisze organ argrarjuszy niemieckich „Deutsches Adelsblatt” co następuje:

„Stanowisko stronictwa wobec przedłożenia „polskiego” zasadniczo się nie zmieniło, chociaż zapewniano, że konserwatyści zaniechali swej uprzedniej zgody na projekt wywłaszczenia opozycji, i gotowi są obecnie poprzeć rząd w stosowaniu jak najszerszych środków w walce z polskością. Wiadomościami ta jest jednak chyba tylko przypuszczeniem. Jak długo tekst dosłowny przedłożenia rządowego nie jest znany, zajęcie wobec niego jakiegokolwiek stanowiska jest niemożliwe. W każdym razie, żadne dotąd nie zostały okoliczności, któreby mogły służyć konserwatywom, by z poprzedniego swego stanowiska ustąpiły i zgodziły się dać przyzwolenia projektowi, który zawsze ma charakter broni obywateli.”

„Mielśmy już sposobność na tem samem miejscu wyjaśnić dokładnie nasze stanowisko wobec projektu przymusowego wywłaszczenia polskiej własności ziemskiej. Stosunki od tego czasu nie podległy żadnej zasadniczej zmianie; w każdym razie dać mierzącej się z tem, co dawniej zasady przeciw wywłaszczeniu przemawiające. Przedewszystkiem zaś kwestionować należy, żeby wywłaszczenie polskiej własności ziemskiej miało istotnie niemieckie w kresach wydajne przynieść korzyści lub stanowisko jej wręcz unieścić.

Obiega pogłoska, że rząd także na innej drodze wystąpił zamierza przeciw Polakom.

Podobno w nowej ustawie o stowarzyszeniach znajdować się będzie rozporządzenie, że język rozpraw winien być wyłącznie niemiecki, a wyjątkowe od tej zasady postanowienia pozostawia się uznaniu władz krajowych. Rozporządzenie to widocznie zwraca się przeciw Polakom i tak właśnie przez nich zrozumianem zostało. Czy zaś rozporządzenie takie, które zarządza wyłącznie używanie języka niemieckiego na zgromadzeniach publicznych, cel zamierzony osiągnie, jest rzeczą bardzo wątpliwą.

„Być może, niemieckość zagrożona jest na kresach wschodnich, ale takimi środkami broni jej przeciw nie można. Wątpić zatem należy, by większość sejmu oświadczyła się za ustawą, w której wyraźny znajduje się zakaz używania nie niemieckiego języka w stowarzyszeniach i na zgromadzeniach. Dyskusja nad projektem ustawy pociegnie za sobą różnorodne wyjaśnienia i doprowadzi li tylko do tem jasniejszego zaznaczenia przeciwnego stanowiska różnych stronictw. Jeśli konserwatyści przeciwni są projektowi wywłaszczenia, jako środkowi obrony niemieczyny na kresach wschodnich, to nie mogą również zgodzić się na rozporządzenie, że język niemiecki ma być wyłącznym językiem obrad w stowarzyszeniach i na zgromadzeniach.”

Artykuł powyższy z „Deutsches Adelsblatt” przedrukowała w całości „Kölnische Volkszeitung”.

„Motu proprio.”

„Motu proprio” Ojca św., datowane z dnia 18-go bm., a ogłoszone onegdaj wieczorem, nakazuje wszystkim katolikom, aby poddali się rozstrzygnięciom, które powzięła komisja, wydelegowana przez Papieża Leona XIII dla studjów biblijnych i które jeszcze powyżej, oraz aby je uważali za dekrety św. rzymskiej Kongregacji. „Motu proprio” oświadcza, że wszyscy ci, którzy słowem lub piemem te rozstrzygnięcia krytykują lub też im się sprzeciwiają, biorą ciężką winę na siebie.

„Motu proprio” potwierdza dalej „excommunicatione latae sententiae”, nałożonych na

tych wszystkich, którzy sprzeciwiają się rozstrzygnięciom Ojca św., zwrócić im przeciw bledom modernizmu i oświadcza, że podpadają oni także wszystkim karom, ustanowionym dla obrońców i szerzycieli herezji.

W końcu nakazuje „motu proprio” wszystkim biskupom i kierownikom kongregacji religijnych, aby nadzorowali profesorów, szczególnie w seminarjach i aby tych, którzy składają się ku doktrynom modernistycznym, trzymali zdaleka od młodzieży. Ojciec św. nakazuje biskupom surowo, aby nie wysyłać na księży młodych studentów, którzy objawiają skłonność ku bledom modernizmu i wyzwa ich, aby w swoich djcejach zakazali czytania książek modernistycznych.

Okolo Dumy.

Frakcja prawych i umiarkowanych ufa, iż delegaci jej zostaną przyjęci w Carskim Siolu. Delegację tę stanowić będzie — jak dowiaduje się „Towariszcz” — 12 włościan, 6 duchownych i 6 posłów kresowych z prezesem frakcji, hr. A. Bobrinskim na czele.

„Riecz” donosi, że na posiedzeniu grupy monarchistów, pod przewodnictwem Puryszkiewicza, poseł Smidta, zajął, aby wszyscy postowie-monarchiści, przy sprawdzaniu jego mandatu, trzymali się Najwyższego Ukazu, dotyczącego jego dymisji. W Ukazie niema nie piętnującego jego dobre imię, a przeto twierdzi, że ma prawo żądać zatwierdzenia wyboru. W przeciwnym razie zamierza odwołać się z prośbą na Najwyższe Imię o zatwierdzenie jego praw poselskich. Zebranie zgodziło się na opinię Smidta i postanowiło sprzeciwić się kasacji wyborów.

Według „Rusk. Słowa” Izba będzie obradowała do 31-go grudnia. Przez ten czas zdoła ona rozpoznać i zatwierdzić budżet, projekt reformy sądu, oddać do komisji prawa agrarne, wydane na mocy art. 87 prawa zasadni-

18 **A. K. Greene.**

Zbrodnia w Grammercy Park.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Dalszy ciąg).

IV.

Silas Van Burnam.

— Pomimo pilnych interesów, jakie mnie do domu powołują — mówiał do reportera — nie mogę się zdecydować odejść. Pan Burnam zechce może zapytać mnie o co.

— Naturalnie, naturalnie — odpowiedział — ma pani słusność; mnie się zdaje, że pani zawsze słusność mieć powinna.

Nie wiedząc, co przez to rozumie, zmarszczył się, aby mu pokazać, że nie lubię komplementów.

Może pani raczy usiąść?

Przysiadł mi krzesło, ale nie zdążyłam zająć miejsca gdy znów dzwonek dał się słyszeć; otworzono drzwi. Pan Franklin Van Burnam wyszedł z saloniku w chwili, gdy ojciec jego p. Silas Van Burnam wchodził do przedsiłonka.

— Mój ojciec — mówił zmieszany — nie mógł trochę poczekać?

Nowo przybyły, który widocznie przyjechał wprost ze statku, otarł spocone czoło ruchem gwałtownym.

— Czekać wobec hałasującego tłumy Izabelci, żądającej swych soli i Karoliny z występującymi fioletowymi plamami na twarzy, których podczas upałów powinniśmy się tak obawiać. Nie, mój kochany, kiedy się dzieje coś nadzwyczajnego, chcę o tem wiedzieć, a widzę, że tu coś takiego ma miejsce. O co idzie? Czy Howard znów?...

Ale syn chwycił mnie za rękę, popchnął i przedstawiając, przerwał starcowi.

— Miss Butterworth, mój ojciec, nasza sąsiadka...

— Ah! hum! miss Butterworth. Jak się pani miewa?... Czego u diabła ona tu chce? — zamruczał po cichu, jednak dość głośno, abym usłyszała najpierw wyrażenie, a następnie uwagę tak niepochebną dla mojej miłośności własnej.

— Jeżeli zechcesz przejść do salonu, mój ojciec, to cię objaśnię — powiedział syn z wyrazem prośby — ale co zrobiłeś z Izabellą i Karoliną? Pozostawiłeś je w powozie, otoczone tą hałaśliwą tłuszcą?

— Kazalem stangretowi odjechać. W tej chwili powinny już być na drugiej ulicy.

— Zatem wejdź, ojciec, ale nie poddawaj się wrażeniom. Zdarzył się tu smutny wypadek i bądź przygotowany na widok krwi.

— Krew! oh! widok krwi na mnie nie działa, aby tylko Howard...

Koniec zdania utonął w hałasie, spowodowanemu zamknięciem drzwi. Powiecie zapewne, że teraz była chyba najważniejsza pora, abym poszła do domu. Przynajmniej mam najzupełniejszą słusność, ale czybyście to uczynili, będąc, na mojem miejscu, w chwili tak bardzo zajmującej.

W salonie słychać było głośną rozmowę, ale wkrótce się uciszyła i gdy się ukazał właściciel domu, był tak pomieszany, jak poprzednio syn jego. Starzec był tak pogrążony w rozmyśleniach, że nie spostrzegł nawet mojej obecności, pomimo, że stałam na wprost niego.

— Niech tu nie wpuszczają Howarda — mówił do syna głosem stłumionym i niewyraźnym. — Niech nie dozwalają mu tu wejść, dopóki nie będziemy pewni, że...

Jestem głęboko przekonana, że w tej chwili syn ścisnął ojca za rękę, bo nagle zatrzymał się i spojrział naokolo blednym wzrokiem.

(D. c. n.)

Zakład Ślusarski i Elektro-Mechaniczny 984

F. BŁACHOWICZ w CZĘSTOCHOWIE

Al. III № 58.

Wykonują wszelkie roboty żelazne i miedziane.

Specjalność budowa wag dziesiątych, stolowych i aptekarskich, jakoteż regulowanie takowych, roboty tokarsko-mechaniczne, zakładanie piorunokrośców, telefonów dzwonek elektrycznych, reperacja dynamo-maszyn, lamp takowych, maszyn do pisania, fonografów, gramofonów, wyznacznik, aparatów projekcyjnych, kinematografów i t. p.

Za dokładnie i starannie wykonanie roboty zakład gwarantuje.

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzeźbiarstwa wchodzące, od najwycześniejszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznego wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranicznych, przy pomocy najlepszych kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukarskie. Zakład podległemu się wykonywać roboty w mieście wsiach i w zagranicy. Własny zakład. Ceny przystępne.

czych, przeprowadził kilka projektów z dziedziny prawodawstwa robotniczego, wreszcie inne projekty, będące na porządku dziennym.

7 końcem grudnia rozpoczyna się wakacje, które będą trwały miesiąc, poczem na porządek dzienny wejdą dalsze projekty, oraz te, które wyłonią się z zapoczątkowania samej Izby.

Sesja trwać już będzie do tego czasu, aż Izba załatwi wszystkie projekty, uznane przez rząd za najpilniejsze.

Koniec sesji przypadnie w połowie czerwca. Wakacje letnie będą trwały 4 miesiące. Przerwa w pracach komisji będzie jednak trwała tylko dwa miesiące.

Kronika miejska.

Ilość wypijanej wódki. Ile u nas konsumuje się wódki niechaj świadcza następujące dane, zaczerpnięte ze źródeł urzędowych: Oto od d. 1 stycznia do sierpnia roku bież. wpłynęło do wódki monopolową do kasy powiatowej częstochowskiej 881096 rb. 48 kop., do kasy będzinńskiej 655,096 rb. 48 kop. Wpływ powyższy pochodzi z m. Częstochowy i pow. częstochowskiego, całego Zagłębia Dąbrowskiego, oprócz Będzina z dwóch osad pow. noworodomskiego: Koniecpola i Kłomnic. Za tenże czas wniesiono do kasy pow. częstochowskiej do spirytus denaturowy 2,851 rb. 91 kop.,—do kasy pow. będzinńskiej 1,028 rb. 65 kop.

Nasze chodniki. Około domu Nr. 6 przy ul. Mikołajewskiej, już od dawnego czasu jest uszkodzony chodnik, t.j. są wyboje w bruku i nikt nie pomyślał o usunięciu tego złoego. Jak nam donoszą już kilkanaście osób było narażonych na skręcenie nóg.

Parkan zawalił się. Terytorjum miejskie, położone przy ul. Mikołajewskiej, wprost budującego się kościoła św. Rodziny, jest okolonie parkanem mruwanym, który jest tak uszkodzony, że jedną częścią grozi zawaleniem i może kiedy spowodować katastrofę.

Również około tej posesji, gdzie mieści się szkoła rządowa Nr. 1. od ul. Krakowskiej nie ma zupełnie chodnika. Czy nienależałoby komu, należy sprawdzić te nieporządki i dokonać po prawek?

Pomoc lekarska. Miasto nasze przy 80.000 ludności jest obsługiwane przez 23 lekarzy, posiada jeden szpital na 30 łóżek, w którym jednak pomieszcza się 60 chorych rezmieszczonych na podłogach, na siennikach. Prawie codziennie z braku miejsc szpital odmawia przyjęcia od 5 do 10 chorym.

Zastępstwo. Z powodu choroby komisarza sądu okr. p. N. Czarnoforskiej, w Będzynie—zastępuje go w czynnościach komisarz tego sądu p. K. Suzin z Częstochowy.

Wieczór tańczący. Ruchliwe zawsze nasze Stow. pracowników handlowych i przemysłowych urządzoło wczoraj w salach hotelu Angielskiego wieczór tańczący. Pomiń to iż zebrano się tylko 70 osób, ze względu na kabaret artystyczny, bawiono się wymiennie aż do 5-jej nad ranem. Pod koniec zabawy nastąpił upominki: panie otrzymały butonierki, panowie... wodę z sokiem.

Z teatru.

Pomimo kabaretu w „Lotni“ i balu w hotelu Angielskim, znalazła się wcale okazała garstka publiczności, która odwazyła się wieczór wczorajszy poświęcić pięknej sztuce J. Grabowskiego p. t. „Frasiek Cygan“. Ci co przyszli—nie żalowali, wrażenie piękne i podniosłe wypełniły im wieczór całkowicie.

Od naszych Korespondentów.

Z Sosnowca.

Wyjazd nowobranców. W dniu wczorajszym pociągiem № 10, ze wszystkich stacji Zagłębia, od Sosnowca począwszy, wyjeżdżały nowobranców do Częstochowy, jako na punkt zborny, zład będą wysłani na miejsce przeznaczenia, niektórzy z nich aż do Azji przydzieleni do batalionów kolejowych. Na wszystkich stacjach, przepelnionych rodzinami nowobranców, zęgnających swe pociechy, nieraz podpory rodzin, rozgrywały się rzewne sceny.

Z Łodzi.

Fabryka L. Geyera, obchodząca 40-letni jubileusz pracy kierownika warsztatów mechanicznych, p. Walerego Majera.

Na mocy postanowienia czasowego generalnego gubernatora: redaktor gazety berlińskiej „Lodzer Nachrichten“, p. Uger, skazany został na 100 rb. kary.

Szereg miejscowych instytucji, mających w liczbie swych członków fabrykantów i

przedstawicieli przemysłu, bawiących obecnie zagranicą, otrzymało zawiadomienie, iż przestają oni być członkami i płacić składek nadal nie będą.

— Na ulicy Aleksandrowskiej przed domem Nr 23 na robotnika Franciszka Hofmana napadło dwóch ludzi i zadalo mu kilka ran nożem w głowę. Był to akt zemsty osobistej.

— W gminie Brus pod Łodzią aresztowano dwóch strażników: Stan. Dziarskiego i Wl. Pattiyska, którzy wymuszali datki.

— Odbyło się zebranie organizacyjne polskiego tow. szkolnego p. n. „Uczelnia“.

Na zebraniu członków gimnazjum polskiego zatwierdzono sprawozdanie i budżet, przewidujący w dochodach 34,000 rb., a wydatkach 25,300 rb.; do rady wybrani zostali pp: Tom. Stółkowski, Leon Pajewski, Konst. Mogilnicki i Marcin Berlinerblau.

Z Warszawy.

Echa zabójstwa stojkowego. W sobotę w godzinach popołudniowych jak donosi „Now. Gaz.“ do oberpolicmajstra, pułkownika v. Meyera, przybyła delegacja robotników fabryki „Lilpop, Rau i Loewenstein“, w liczbie 34 osób. Delegacja oświadczyła w imieniu wszystkich robotników fabryki, iż nie mają nic wspólnego z zabójstwem stojkowego Lewonia i z zabójstwami się nie solidaryzują.

Przeprowadzone w tej sprawie śledztwo wyjaśnia, iż stojkowi fabryczny, Lewon, zabity został przez bandytów, zamieszanych w tłumie ludzi, oczekujących przed bramą fabryczną na wyjście robotników po wypłacie.

Zwyskie po wypłacie oczekują żony na mężów, krewni i wierzyciele. W tłumie zwykle znajdują się i ludzie bez roboty, którzy przychodzą do pracujących po pożyczki. Otóż ponieważ Lewon występował często przeciw tym przychodzącym po datki, są przypuszczenia, że padł z ich ręki.

Fatszywe świadectwa. Wobec wykrycia podrabianych dyplomów naukowych, po tutejszych gimnazjach rządowych, codziennie napływają ządania wyższych zakładów naukowych w Państwie o wyjaśnienie, czy złożone dyplomy są prawdziwe.

Z różnych stron.

— **Sprzeniewierzenie.** Z Bałty donoszą: Kontroler rosyjskiego Towarzystwa transportowego wykrył w filii miejscowej — jak donosi „Odes. List.“ — sprzeniewierzenie 15,000 rb. Sprzeniewierzenie to musiało być popełnione stopniowo przez długie lata, agentem bowiem od 10 lat była jedna i ta sama osoba, ciesząca się ogromnym zaufaniem głównego zarządu.

— **Na infamie.** Korespondent „Epoki“ z Piotrkowa donosi, iż jeden z uczniów miejscowej szkoły pozwolił sobie w miejscu publicznym w sposób lekceważący odzywać się o szkole polskiej. Nietaktowne jego wystąpienie tak obrzyli kolegowi, że zwołali nad nim sąd koleżeński. Sąd skazał oskarżonego na infamie.

Telegramy.

Bobrujsk, 24 TAP. Wykryto tu bandę rabusiów.

Cetynje, 24 TAP. W śledztwie, dotyczącem zamachu, głównymi winowajcami są: zecer Rajkowicz, poseł Czulicz, student Wojdycz. Oskarżeni oświadczyli, że zamach przygotowany był w Białogrodzie. Pośród aresztowanych są b. ministrowie: Wausnucz, Rajczewicz, b. postowie: Maruczicz, Celetycz i Wraczewicz.

Pułtawa, 24 TAP. Dziś 23 bm. w Roninach rabusie wtargnęli do sklepu Istajki i zaczęli strzelać. Gdy przybyła policja, rzucili bombę. Wskutek wybuchu zabici stojkowi, ranni „isprawnik“, stojkowi i subjekt. Następnie rabusie wtargnęli do sklepu i zranili wystrzałami 4-eh tatarów. Trzech rabusiów ujęto.

Kijów, 24 TAP. Na wczorajszym posiedzeniu rady profesorów uniwersytetu uchwalono większością za pożądane odroczenie kursów.

Władywostok, 24 TAP. Ukończono śledztwo w sprawie powstania zbrojnego d. 29 i 30 października; oddano pod sąd wojenny okręgowy 122 szeregowców batalionu minierów wedł. art. 75 i 22 Ust. o postanowieniach wojennych 66 szeregowców zalogi Krakownika „Askold“, torpedowców „Bodryj“, „Skortyj“, „Przewożnyj“ z 15-tej kompanii zalogi Syberyjskiej 109 dowódcą „Trowojnaja“, dowódcą „Bezposzochnaja“, wzięcia „Tanrowow i Gortuzin. Sprawa będzie sądzona przy drzwiach zamkniętych.

Budapeszt, 23 TAP. Biuro kor. komisja parlamentarna rozwiązała i jednogłośnie przyjęła projekt prawa, upoważniającego rząd doprowadzić do skutku kompromis Anstro-Węgierski. Komisja określiła udział Węgrów w ogólnopństwowych wydatkach i przyjęła wnioszek prezesa komisji, aby powiększyć ten udział na 2 procenty, jednocześnie odrzucając wnioszek jednego z deputowanych o przyjęciu z obecnego udziału tylko 34%.

Petersburg, 24 TAP. Najwyższe rozkazano oddać do rozporządzenia ministra skarbu, jako szefa straży pogranicznej Zaamurską kolejową brygadę, z tem że na miejscu będzie podwładny zarządzającemu Chińsko-wschodnią drogą żelazną.

Toruń, 24 TAP. Odbyła się tu konferencja przedstawicieli ministerjum skarbu, rolnictwa, landratów i burmistrzów pogranicznych punktów o zastosowaniu szczególnego nadzoru nad robotnikami zagranicznymi. Postanowiono utworzyć specjalne urzędy dla kontroli robotników przybywających z Rosji i Austrii na okresloną część roku. Robotnicy bez dowodów legitymacyjnych do roboty nie będą przyjmowani. Zastosowanie tej nowej procedury, przypuszczalnie może nastąpić z wiosną roku przyszłego.

Berlin, 24 TAP. Projekt prawa złożony parlamentowi zmienia: uproszczenie giełdowych operacji na termin fabrycznymi i górnictwami akcjami w dalszym ciągu zabronione, jak również zbożem i mącznymi produktami. Transakcje zawarte wbrew prawa nieważne.

Petersburg, 24 TAP. Wczoraj o godz. 7 wieczorem 12 uzbiorzonych bandytów wtargnęło do fabryki Toribara i zrabowali rb. 360, a następnie wdarzysy się do mieszkania Pawłowa, zabili go, a siostrzeńca jego śmiertelnie ranili, oraz lekko ranili rewirowego zwabionego wystrzałami.

Orzeł, 24 TAP. Robotnik, który strzelał do pomocnika komisarza i ukrył się w Briańskiej fabryce, a następnie strzelał do rewirowego bez skutku, przez patrol został zabity.

Baku, 24 TAP. Rantonio niejakiego Dadaszewa, oraz zabito jego zarządzającego. Wczoraz zrabowano okręt „Cesarzewicz“ należący do T-wa Kanita z Moskwy, który wiozł poczę z Krasnowodka. Bandyci w liczbie 20 rozkazali kapitanowi okrętu przystanąć w pobliżu Baku, gdzie wysiedli i zbiegli.

Czerńiów, 24 TAP. We wsi Zwieniczewie włóścianie dokonali samosądu na koniokradzie, którego ciężko pobili.

Konstantynopol, 24 TAP. (Biuro kor.) Donoszą z Uskiube, że w dni ostatnie w różnych miejscach popełniono zabójstwa na Bułgarach, stronnikach różnych grup Macedońskiego komitetu.

Wiedeń, 24 TAP. Król grecki był z długą wizytą u barona Aerenthala oraz u ministra skarbu państwa Burjana.

Morderstwo i zamach samobójczy.

Czytamy w „Czasie“ krakowskim: Przed 5 lub 6 tygodniami przybył z Ameryki do Krakowa 45-letni stolarz Piotr Kalina i zamieszkał w domu № 25. w Nowej wsi, tuż pod miastem. W tym samym domu mieszkał introligator Kazimierz Bogucki z żoną i 18-letnią córką Kazimierą. Po zapoznaniu się z rodziną Boguckich, Kalina zakochał się w młodej dziewczynie i zaczął ją przesładować oświadczeniami i nakłaniać do wyjazdu do Ameryki. Panna Bogucka unikała Kaliny, znanego z gwałtownego usposobienia, a matka jej kilka razy zwracała mu uwagę, aby córki nie przesładował, skoro w Ameryce zostawił żonę i dzieci.

Rozdrażniony tem stanowczem postępowaniem, Kalina urządził mniej więcej przed dwoma tygodniami zamach na Kazimierę Bogucką i skaleczył ją kulą rewolwerową. Po zamachu zbiegł i ukrywał się tak zgroźnie, iż przypuszczano, że się wyniósł do Ameryki.

Rodzina Boguckich odetchnęła, tymczasem przeniosła się na Modrzejówkę do zbudowanych tam domków dla katolickich robotników. Tutaj zajęła pokoi i kuchenkę. Wczoraj rano wyszła z mieszkania węgusniej ojciec Kazimierz Bogucki, a matka i córka pozostały jeszcze, wybierając się do kościoła. Nagle otworzyły się drzwi i stanął w nich Kalina zmieniiony do niepoznania. Jaka rozegrała się scena między Kaliną a obiema kobietami, na razie nie wiadomo.

WIECZORY POWIEŚCIOWE.

Dodatek (5-ty) „Gonia Czesłochowskiego.“

BYĆ ALBO NIE BYĆ.

(powieść)

przez Zofię Marię Sch.

(Ciąg dalszy).

— Z pewnością wezmę cię z sobą, jeżeli tylko sam pojedzie do Finlandji; ale teraz musisz w domu pozostać.

Chłopczyna byłby się chętnie oparła temu rozkazowi, ale uważał właściciel uledek mu, zwłaszcza w przytomności babki. Pozostał więc w warsztacie i rozpoczął gawędkę z czeładnikiem, od którego chciał się dowiedzieć, co to może być za kraj owa Finlandja?

Objaśniony jako tako przez chętnego sobie robotnika, z radością wyskoczył naprzeciwko wracającego od konsula ojca i zawołał:

— Kiedyś jedziemy, mój ojcze?

— Nic nie wiem, moje dziecko, — odpowiedział Ove, potem odwróciwszy się do Magdaleny dodał:

— Zgłosiło się już tylu ludzi szukających roboty i tylu ludzi porządnych, że nie mam żadnej nadziei, żeby mnie przyjęto.

Magdalena nic na to nie odpowiedziała i w ciągu kilku następnych dni nie mówiono już wcale o tym przedmiocie.

Pewnego atoli poranku, kiedy Ove zabierał się do politurowania jakiegoś świeżo wykonanego stołu, zapukano do drzwi warsztatu. Gdy czeładnik otworzył, wszedł do izby robotczej jakiś młody pan bardzo starannie ubrany.

— Czy pan jesteś stolarz Richson? — zapytał.

Na odpowiedź twierdzącą ów jegomość oznajmił mu, że konsul rosyjski prosi, ażeby się nazajutrz zgłosił do niego, celem porozumienia się co do warunków podróży do Finlandji.

Twarz Ove'na rozpromieniła się radością. Smutek znikł z niej odrazu i zdawało się, jak gdyby nowe życie i siły wstąpiły w jego duszę.

Gdy się zaraz po tem sekretarz konsula oddalił, Ove pobiegł do swej matki.

— Pojadę do Finlandji zadowolone.

— Chwała i dzięki Bogu! rzekła Magdalena pobojnie. Mam nadzieję, że teraz zostaniesz znowu dzielnym pracownikiem.

— I ja się tego spodziewam, odpowiedział Ove.

Następnego wtorku, Ove wyjechał wraz z pięciu stolarzami. Syn jego, Folke, towarzyszył mu w tej podróży.

Magdalena pozostała z małą swoją wnuczką w stolicy.

Uboży ukochany nasz kraj rodzinny, bogaty jest w piękne okolice, ale posiada też i mniej urodzajne i powabne. W jednej to z tych ostatnich zaszły wypadki, które obecnie opowiedzieć zamierzamy.

Okolica, do której czeładnika przenosimy, składała się z gór, lasów i gruntu kamienistego; była ona piękna, romantyczna, lecz mało urodzajna. Mieszkańcy jej pracowili, spokojni i skromni, przywykli do niedostatku, chętnie przystawali na szczerpym swoim zarobku.

Prowincja ta zwana Zachodnią Gocją, posiadała jednakże wielkie i wspaniałe rezydencje pańskie.

Jedna z największych, o trzy mile od miasta położona, należała do bankiera Claes Henryka Gratten.

Pierwotnie mającemu to była własnością znakomitego, rodu szlacheckiego i od czasów anił nosiła nazwę Ulftabo. Lecz po nabyciu jej przez ojca braci Gratten, zmieniła nie tylko nazwisko, ale i powierzchowność swoją. Starożytny gmach z grubymi murami i wałkami się wietrzącymi został rozebrany. Starszy z braci Grattenów nie miał wielkiego poszanowania dla pomników starożytności i zniechęty odwieczny zamek kamienny, postawił na jego miejscu nowomodny pałac z cegły i marmuru.

Ogród zmieniono, również według najświeższych wymagań epoki. Dawny park przekształcono na ogród angielski. Wystawiono oranżeryje, pawilony, świetliste grotty, wszystkie odpowiednie do nowożytnych wzorów.

Przeznaczono tych odmianną, piękną posiadłość otrzymała nazwę Nygard, albo, No-wydwor.

Nygard po śmierci ojca dostał się starzemu jego synowi Claes Henrykowi, który tu corocznie kilka tygodni letnich z rodziną swoją przepędzał.

Położenie pałacu pod względem swojej piękności, przechodziło wszelkie życzenia. Pałac ten otoczony przepłatającymi się dolinami i pagórkami, przedstawiał widzowi, na każdym niemal kroku, nowe krajobrazy.

Sam pałac stał na dosyć wyniosłym wzgórzu, o którego stóp rozciągała się obszerna dolina, kończąca się gospodarskimi zabudowaniami najbliższymi sąsiadującego zamożnego włościanina. Niższa ta była obozona lasistemi górkami a przerywana ją bystra rzeczka, która wychodząc z pałacowego parku, tworzyła przy wejściu swoim na dolinę nie wielki, ale piękny wodospad.

Owa posiadłość włościańska w dolinie, zwąta się Stenvik.

Od pierwszej chwili objęcia sukcesji po ojcu, małego ta osada włościańska Stenvik, była ciemnym w oku Henryka. Budowle jej były stare, licho skłcone i wałące się; dla tego też stanowiły jakąś ciemną plamę na pięknym krajobrazie rozciągającym się ze wzgórza pałacowego.

Claes Henryk traktował już od lat kilku z włościaninem, by od niego tę posiadłość odkupić. Z początku, właściciel Stenviku ani słyszeć o tem nie chciał, wymawiając się, że ojcowskiej spuścizny sprzedawca nie myśli. Gdy jednakże z każdym nowym rokiem bankier podwyższał swoją cenę na korzyść włościanina, ten osmielony natarczywością sąsiada, zażądał zapłaty, która więcej jak o połowę przewyższała ofiary Henryka. Henryk Gratten nie chciał więcej nad wartość zapłacić, a Olle Joensson (ów włościanin), postanowił nie odstąpić i dla tego osada Stenvik, z wielkim umartwieniem obojga małżonków Gratten, pozostała w rękach dawnego właściciela.

Pewnej zimy, to jest w dziesięć lat po wyjściu Ove'na z ojczyzny, przybyło do zagrody Ollego dwóch panów, mówiących obcym językiem. Zwiedzili oni całą dolinę, przypatrzyli się badawczo wodospadowi, a następnie udali się do chaty wieśniaka.

— Powiedziano nam, rzekł młodszy z nich w języku szwedzkim, że ta osada jest do sprzedania. Czy to prawda?

— Rzeczywiście, odpowiedziała stara niewiasta. Mój mąż już nie żyje, a syn jest księdzem i pragnie pozbyć się tej posiadłości. Sędzia okręgowy zajmuje się tą sprawą i zdaje mi się, że bankier, właściciel Nygardu, który już przed laty traktował o kupno naszej zagrody, nabędzie ją teraz od nas.

— Zapewne obojętny jest dla was rzeczka, mówił dalej cudzoziemiec, który tę rozmowę rozpoczął, kto wasze grunta kupi, byle tylko zapłaci, ile za nie, żądacie.

Nie przeczyła temu stara włościanka. Wkrótce potem, to jest czternastego marca, wdowa Ollego wyniosła się z Stenviku, a nowy nabywca objął go w posiadanie. Wszystkie stare budowle zostały zniszczone; nad wodospadem wystawiono wielki gmach murowany, którego powierzchowność przekonywała za pierwszym nań spojrzeniem, że gmach ten przeznaczony był nie na mieszkanie, ale na jakąś fabrykę.

Tegoż samego lata rodzina Gratten nie przybyła wcale do Nygardu, wyjechała bowiem za granicę, dla zobaczenia się ze starszym synem, który od niejakiego czasu w Paryżu przebywał.

Z tego powodu bankier nie wiedział wcale o zmianach, jakie zaszły w jego sąsiedztwie i jednocześnie kiedy z rodziną swoją bawił za granicą, tutaj zakładano wielką fabrykę wyrobów bawelnianych. Budowa postępowała tak szybko, że po upływie piętnastu miesięcy, zakład fabryczny już był w pełnym biegu.

Na miejscu starej, wałcej się chaty Ollego, wzniesiono mały domek drewniany, w którym mieszkał właściciel fabryki. Po prawej i lewej jego stronie stało kilka długich budowli, które, miesiąc w sobie magazyny, kantor i t. p. i które tworzyły niejako węzeł pomiędzy mieszkaniem właściciela, a jego fabryką.

Cztery nowe wzniesione budowle otaczały obszerny dziedziniec zastany zieloną murawą. W środku dziedzińca stała grupa kilkunastu pięknych drzew i krzewów, a przeznalano go

kilka ścieżek, prowadzących do przyległych budowli.

Fabryka czynną już była od dwóch miesięcy, kiedy bankier około połowy następnego lata przybył do Nygardu.

Już minęły dwa lata od ostatniej bytności rodziny Gratten w tej wiejskiej zaszcy, a w ciągu tego czasu powstała w dolinie Stenvik owa wielka przedziałnia bawetny.

Bankier, przybywając do swej pięknej posiadłości, nie wiedział wcale o zaszłych tu zmianach. Wprawdzie rządca miejscowy pisał był do swojego pana, żądając stosownego upoważnienia do kupna Stenviku, w chwili kiedy go na sprzedaż wystawiano, ale skoro bankier otrzymałszy jego pismo pobożnie je tylko przerzucił i na wniosek jego nic nie odpowiedział, ten nie uważał właściwym natarczywiej myśli swoją popierać.

Rodzina Gratten przybyła do Nygardu około południa. Po obiedzie pani Florencia udala się do swojego apartamentu, Agnieszka z guwernantką poszły na przechadzkę do ogrodu, a bankier ze starszym synem Arturem usiedli na balkonie.

Artur przedpędzwszy lat kilka za granicą, nie dawno co powrócił do kraju i miał z początkiem jesieni, jako wspólnik ojca, razem z nim pod jedną firmą pracować.

— Co to znaczy? zawołał nagle bankier, wyciągając rękę w kierunku doliny Stenvik. Na honor zdaje mi się, że mi tu pod samym nosem wystawiono jakąś fabrykę i tym sposobem zeszepecano całą piękność naszego krajobrazu.

Te długie zakopcone budowle niwecza najpiękniejszy widok i zaprawdę są jeszcze szkaradniejsze, niż dawna zagroda, jaka tam niegdyś stała.

Potem zadzwoniwszy z gniewem, bankier kazał przywołać rządce. Przed jego przyjściem Artur także objawił swoje zdanie, że teraz kiedy na balkonie, w ogrodzie i w parku nic innego nie słychać jak tylko turkot kół wodnych i loskot jakichś warsztatów, przesłania ich rezydencja letniska cały swój urok utraciła.

— Co więcej jeszcze, dodał po chwili namysłu, jakiz to przykry będnie dla nas widok tych wiecznie rojących się, wynudzianych na ciele i ogłupiałych na umyśle robotników, którzy zwykłe każdą fabrykę załadniają. Ołóż to sąsiedztwo, które nam teraz każdy nasz pobyt tutaj zatrufać będzie. Chcąc uniknąć przykrego widoku takich ludzi, trzeba się będzie w rzecz wszelkich wycieczek bądź konno, bądź też piechota.

Przybycie rządu położyło nareszcie koniec gorzkim żalom Artura.

— Jakże waćpan mogłeś pozwolić, rzekł bankier do wchodzącego rządce, ażeby tak blisko mojej posiadłości, poważył się ktoś jakąś tam fabrykę wystawić?

— Czemuż pan, dodał Artur, nie zakupił owej zagrody chłopskiej dla nas samych? Wszakże pan wiedziałeś, że mój ojciec już od lat kilku zamierzał ją nabyć w celu urządzenia na jej miejscu jakiego gustownego ogrodu? Czy to podobna, ażebyś pan tak ważną rzecz mógł zaniedbać?

Biedny rządca zmieształ się niezmiernie. Usprawiedliwiał się jednakże, oświadczając z nieśmiałością, że zaraz po śmierci właściciela zagrody, pisał do bankiera z zapytaniem co do jej kupna, nim atoli odpowiedź na to zapytanie otrzymał, już tymczasem Anglcy weszli w jej posiadanie.

Powinno to było wystarczyć na usprawiedliwienie biednego człowieka, ale bankierowi potrzebna było jakiegoś kółła ofiarnego więc rządca, jako jedyną przyczyną zięgł i wzniesienia owej fabryki, musiał słuchać ciężkiej i jawnie i wymówki, które chociaż niesłuszne, będąc człowiekiem spokojnym i uległym, zniósł z największą pokorą.

Wyburzywszy cały swój gniew i niezadowolanie, Claes Henryk zapytał o nazwiska tych bezwstydnich ludzi, którzy go tak haniebnie podzieli.

— Właściciele fabryki zowią się Richardson i Hondern, odpowiedział rządca.

— Czy to są Anglcy?

— Tak mówią.

— Z jakiejże okolicy Anglji?

— Podobno z Liverpollu.

Nareszcie bankier odprawił rządce, który z niskim ukłonem wycofał się z balkonu.

(Dalszy ciąg w przyszłym poniedziałku).

Tow. A. RALLET & Cie

Warszawa, ul. Wierzbowa 7.

Poleca
Perfumy
Mydła i
Wode
Kolejarską
„Nowość“

„GERBE d'Or“

Do nabycia w perfumerjach i Skł. Ap.

Sł. Szczawiński
w Częstochowie (obok Teatru)
Skład Win
DELIKATESÓW
i towarów kolonialnych.
ogz. od 1878 r.

TELEON № 9.

Poleca wszechświatowy najwytworniejszy
Koniak I. PRUNIER & Co

Najprzyjemniejszy w użyciu.

Najlepszy na cele kuracyjne.

DOSTĘPNY W CENIE.

Specjalność firmy

IMPORT

WIN

Węgierskich
i **Francuskich.**

1068

Specjalność firmy

DRUKARNIA

F. D. WILKOSZEWSKIEGO

w **CZĘSTOCHOWIE, Aleja II № 38.**

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchozące, starannie, szybko i po cenach możliwie niskich.

DRUKARNIA ŚWIEŻO ZAOPATRZONA

W NOWE PISMA

afiszowe i tekstowe, w siłę elektryczną.

NA SKŁADZIE

książki dla gospodarzy domów do zapisywania lokatorów



Nauczyciel tańca
gimnazjum rządowego i polskiego im. Mickiewicza, **M. A. Łubeński** udziela lekcji zbiorowo u siebie przy ulicy Mikotajewskiej 29, lub na mieście. A także na wyjazd. 1118-12-2

Zawiadamiam Sz. Panie, że otworzyłam w Częstochowie przy ul. Dojazd № 19 (oficyna II piętro) magazyn sukien i okryć damskich pod firmą „**ALEKSANDRA**“ robotę powierzoną wykonywam 1201 szybko i starannie. 3-1

Nowootworzony Magazyn **MÓD**
Anny Bursztyn
Ogrodowa ul. № 9 dom Epszajna poleca: najwziewsze i najpiękniejsze podług warszawskich i paryżskich mod. 1161-1

Magazyn Ubiorów Męskich
R. TRAWIŃSKIEGO
w Częstochowie Aleja II № 23. Egzystują od 1892 r.
Posiada na składzie Futra, Czapki karakulowe, wszelkie materiały krajowe i zagraniczne. Krój Angielski. Ceny przystępne. 1179 10-1

Oglašzam!
Tylko za 2 rub. 25 k.

grająca skrzyneczka „Symfonjon“.
Dla zwalczania konkurencji, niezważając na podwyższenie cła i droższą robotniczą, jesteśmy w możności w skutek dużego zapasu towarów zaofiarować Szan. Publiczności, za bardzo niską cenę nakręcaną grającą skrzyneczkę „Symfonjon“ z toaletowym lusterkiem i przyjemną dla ucha muzyką, grającą głośno i długo utworzy najlepszych kompozytorów (marsze, walec, polki, opery, pieśni narodowe) i t. d. Cena w ładnym zagrancz. politurowanym pudełku na czas krótki zamiast rb. 12 tylko rb. 2 k. 25. 2 sztuki 4 rub., 3 szt. 5 rb. 50 k. Nabywca grającej skrzyneczki „Symfonjon“ sprawi sobie dużo przyjemności. Wysyłam po otrzymaniu zamówienia, za zaliczeniem bez zadatka. Adres: Główny skład instrum. muz. Dom Handlowy T.wo „Afrkanyca“ Warszawa Próżna 10-20.

P. S. Przy zamówieniu 6 sztuk, dodaje się 1 bezpłatnie. Przesyłka 1 do 3 ch sztuk 40 kop. Na Syberję 75 kop.

Korzystajcie z rzadkiej okazji.
1078 3-3

Do odstąpienia od Nowego Reku
sklep rzeźniczy
z całkowitem urządzeniem wyrobion. klientelę egzystujący od lat 12-tn. Sklep znajdujący się przy dwóch dużych fabrykach. K. Żelaznik ul. Stradomaka nr. 11.

Precz z wszelką blagą.
Kto chce nie oszukany pozostać. Kto chce mieć artystycznie wykonanych 14 sztuk wizytowych fotografii za 2 rb., 14 sztuk gabinetowych fotografii za 5 rb. oprócz tego otrzyma przepiękny podarunek ze swojej fotografii jak Broszka, Szpilkę do krawatu, para Spinek lub Bre'ok ni ecdnda się do Zakładu Fotograficznego B. Wollenberga II Aleja № 40.
Uwaga. Kolorowanie fotografii darmo, czesanie i fryzowanie p. p. darmo.
Firma moja egzystuje od 1870 r.
Fotograf **B. Wollenberg**. 1091 3-3

Kompozycja płocienna „Universal“ (marka Zółw). Nie paka i nie tamle się, jak szwedzka. Kolorerzyki, manikiery, półkoszulki Dwufioletna granacja. Wystrzał z zaliczeniem. Wkładka franc. Warszawa Pl. S. Kr. 26. J. Czuryłow. 1188-3-1

Osoba zadowolona z życia chce domać się opiekować się dziećmi albo do sklepu na wyjazd. Adres: Gros. Mikotajewska 12 Sosnowiec. 1186-3-1
Do sprzedania garnitur męski plussem krytych i otoman. Strakowita 6.

Mydło „Flora“ D. Hartmana



jest jedynie prawdziwym środkiem do pielęgnowania twarzy i rąk. Zupełnie zastępują wszelkie kremy, płyny i inne dotąd używane środki, szkodliwe dla skóry.

Gorąco polecane przez wielu profesorów i lekarzy wiedeńskich, zdaniem których, higieniczniejsze kosmetyki wynalezione być nie mogą. Pielę, przysze, wagry, liszaje i inne nieczystości skóry, po krótkim użyciu mydła „Flora“ D. Hartmana, zupełnie znikają.

Jedyna próba sędziów każdego do stalego używania tego cudownego środka. Prawdziwe tylko z oryginalnym podpisem wynalazcy:

D. HARTMANN, WIEN,

i powyższym rysunkiem na każdym kawałku.

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych, aptekach i perfum. 421-25-4

Zarząd na Królestwo: Zyg. Mamlok, Sosnowiec.

Rzeczy złote i srebrne.

w głizach fabryki Dukowieckiego w Brześciu-Litewskim. Żądać wszędzie! 1014-30-8

Czytelnicy

Gońca Częstochowskiego za okazaniem niniejszych kuponów z dwóch kolejnych numerów

w Teatrze Nowości (Kinematograf)

otrzymają od zwykłych cen miejsce

40%

ustępstwa

w Poniedziałki, Wtorki, Środy, Czwartki i Piątki.

Na bieżący tydzień program następujący:

- I CZĘŚĆ. Legenda o Pajacach w 7 obrazach.
- II CZĘŚĆ.
- 1) Oj te sceny.
- 2) Gdzie moja głowa.
- 3) Po balu.

Kupon ten należy wyciąć z numeru, celem okazania go w Teatrze Nowości. **№ 321.**

Jedyna Chrześcijańska Pracownia Zegarmistrzowska

Franciszka GÓRSKIEGO

dużgi. współpracownika pierwszorzędnych firm w Warszawie i zagranicą.

III Aleja № 50 (vis a vis powiatu).

Poleca łaskawym względem Sz. Publiczności fachową reparację zegarów: kieszonekowych, stołowych i antyków.

Sumienna praca i gwarancja.

Zakład ślusarsko mechaniczny

poleca części rowerowe różnych gatunków, jak opony od 3 rb. 75 kop. i książki od 2 rb., nowe i używane rowery, a także

reperację i smalowanie. Zarządca: **Kurasiewicz, Częstochowa Teatrna 3. Cyklodrom. 48-81.**

Udzielam lekcji stenografii oraz niemieckiego. Oferty przyjmuję „Goniec“ sab. „Rzytek.“ 1191-2-1

Planino Krzywono, mało używane, tanio sprzedam, ulica Kamisła Nr. 9-10. Sklep spozyczozy do sprzedania lub urządzenia. Wiadomość u Misaka, Krakowska 32. 1202-4-1

Stowarzyszenie PRACUJĄCYCH w zakresie sztuki kościelnej „ZORZA“ w Częstochowie pod Jasną Górą obok Redakcji „Dzwonka Częstochowskiego“ na I-em piętrze. 1082